Nr. 125. Piątek 5 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ironizujący absolutyzm.

Dzisiaj ma się zebrać przedwstępna ugodowa konferencya czesko-niemiecka, aby rozważyć, czy też nie byłoby możliwem zwołanie parlamentu bez obawy wybuchu obstrukcyi. Jeszcze nie padło ani jedno słowo pojednawcze, a już rząd — w przeddzień konferencyi — wystąpił z trzema naraz rozporządzeniami cesarskiemi na podstawie § 14. Jak gdyby chciał i czeskim i niemieckim politykom parlamentarnym i tym wszystkim, którzy sądzili, że Austrya jest krajem ustawodawstwa parlamentu — jak gdyby chciał im bryznąć w oczy szyderstwem, że rząd parlamentu nie potrzebuje i bez niego obejść się może! Zwłaszcza, że mu delegacye uchwaliły dopiero co budżet miliardowy na wojsko. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że te rozporządzenia § 14 były zupełnie **nie naglące** (jedno z nich wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia **1915!**), a treścią wprost sprzeczne z wolą większości parlamentu.

Ale hr. **Stürgkh** chce robić minę ministra, który ma dobry humor, któremu się tak dobrze dzieje z pomocą § 14, że może pozwolić sobie na „nadmiar energii“, na rzecz zbędną zupełnie, bo na naigrawanie się z posłów, którzy dzisiaj zeszli się radzić w imię interesów **parlamentaryzmu, a przeciw absolutyzmowi!**

W tem igraniu z konstytucyą państwa uderza nas jedno: **życzliwość prasy wiedeńskiej** dla każdego kroku absolutnych panów ministrów. Podczas, kiedy cała prasa „prowincyonalna“, to jest **prasa wszystkich narodów** bez wyjątku oświadcza się przeciw rządowi § 14, nie dba ten rząd ani odrobinę o tę opinię, a zadowalnia się życzliwy głosami prasy wiedeńskiej, którą sobie kupił i zjednał. Właściwie tylko dwie gazety wiedeńskie ostro krytykują rządy hr. Stürgkha („Arbeiterzeitung“ i „N. fr. Presse“), wszystkie inne chwalą wszystko, ale to wszystko, co § 14 zadecyduje! Olbrzymie stronnictwa parlamentarne jak socyalni demokraci lub Koło polskie, oświadczają się za parlamentem; zgadza się z nimi przeważająca większość posłów, prasa wszystkich narodów (nawet niemiecka na prowincyi) chce parlamentu, ale ministrowie nie dbają o to, widząc opinię publiczną Austryi w kilkunastu wiedeńskich redakcyach, pełnych sprzedajnych egzystencyj, którym porządny człowiek ręki nie podaje.

Fundusz gadzinowy wystarcza, ażeby tę prasę wiedeńską kupić i rządowi się zdaje, że kupił **całą** opinię prasy w Austryi...

Tymczasem gospodarzą w państwie i w kraju inne potęgi: **bezrobocie i drożyzna.** One to okazują plastycznie i wyraziście, że absolutyzm jest gorszym od najgorszego parlamentu, że parlament żaden nie mógłby pozostać głuchym i obojętnym wobec głodu masy wyborców, że postarałby się o pożyteczną pracę dla ludzi i walczyłby z drożyzną.

„Wszystko spokojne“ — „wszystko właściwie z § 14 zadowolone“ — powtarzają gadzinowe dzienniki wiedeńskie, ale i w Wiedniu samym sroży się nędza, bezrobocie i drożyzna... Jeżeli do tej klęski przyłączy się poczucie krzywdy i świadomość, kto tę krzywdę czyni, wówczas absolutyzm zrozumie, jakie szkody wyrządził całemu państwu. Ale owo zrozumienie przychodzi zawsze za późno!...

Budżet austryacki na 1914/15.

Nawoływania rządu, aby zwołał parlament, pozostały bezskuteczne. Wskazywania w delegacyi, że bez przedłożenia projektu budżetu nie wolno rządowi ogłosić na podstawie § 14 prowizoryum budżetowego, nie znalazły posłuchu. Hr. Stürgkh ułatwił sobie zadanie: nie chcąc zwołać parlamentu, przesłał projekt budżetu na cały rok (od 1 lipca 1914 do końca czerwca 1915) **kancelaryi parlamentarnej** i ta niefunkcyonująca instytucya ma zastąpić parlament.

Uspokoiwszy w ten sposób swe „sumienie konstytucyjne“, przystąpił rząd do ogłoszenia i rozesłania projektu budżetu, który przed 30 b. m. **na podstawie § 14 ogłosi jako „ustawę“.**

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

30

(Ciąg dalszy).

Utrzymywali, że dzień ruiny starego świata poprzedzony zostanie przez kryzys ekonomiczny olbrzymiego rozmiaru i przygotowany przez sam kapitalizm epoki. Siły wytwórcze drogą naturalną przejdą w ręce ludzi wolnych, ludzi, którzy wiedzą, co czynić w warsztacie. Bezsilnym będzie wynalazca wobec warsztatu, gdzie się wykonywuje jego pomysł. Przewodnik i władca, to znaczy geniusz wynalazcy, musi stać się współpracownikiem, inaczej jego pomysł będzie jedynie chimerą niewykonalną. Zmowa powszechna syndykalistów poruszy zorganizowany proletaryat i pchnie go do walki. Wydzieliwszy się z łona narodu i odciąwszy się toporem od innych jego klas, proletaryat weźmie na się rolę wielkiego promotora, rolę wodza i twórcy historyi. Ożywiać go będzie żądza sławy, jak starożytnych Greków i wytworzy zjawiska heroizmu niewidzianego w dziejach. Ponieważ proletaryat nie będzie dziedziczył łupów, więc nie przewiduje wcale metod walki i nie układa planów, z których pomocą mógłby zdobycz osiągnąć. Jego niezwalczoną siłą, jego potęgą mocniejszą niż wszystko, jest zorganizowanie w swych rękach mechanizmu produkcyi wszystkiego, czem ludzkość żyje. Zamierza on to jedno: wypędzenie kapitalistów. Nic nie osiągając ze zwycięstwa, to znaczy, nie dzieląc między poszczególnych ludzi dóbr materyalnych, proletaryat skasuje państwo, które było organizatorem bezmyślnej wojny nazewnątrz, rozdawcą zdobyczy i racyą bytu posiadaczów łupu. Proletaryat wytworzy ludzi wolnych. Nie będzie rozlewał krwi dla rozlewu krwi. Ulepszy i uszlachetni obyczaje. Jego zadaniem jest już dziś założenie podwalin moralności wytwórców i pracowników, opartej na skale trudu. Ludzie, którzy to do Nienaskiego mówili, stwierdzali, że rodzi się w głębi mas, jakby pod ziemią, nie religia nowa, lecz rodzi się tam cnota sama, o której wieść coraz dalej się rozchodzi. Cnota i wieść o niej powstają bez udziału kogokolwiek z kapłanów i bez udziału żadnego z filozofów. Moralność, wytwarzająca się na pniu pracy i w jej granicach, jest antytezą dzisiejszej i nie do pojęcia przez ludzi starego świata. Zasadniczą jej cechą będzie dążenie do zbawienia cywilizacyi. Siła entuzyazmu i siła cnoty, zrodzonej w pracy — wytworzą motor, który prowadzić będzie ludzkość po drodze postępu. Człowiek nowy — mówili — pozostanie w warunkach życia skromnego. Wszystko składając na ołtarzu odkupienia i odrodzenia mas, nie będzie liczył na sławę w jej dzisiejszem rozumieniu, w pojęciu błyszczenia, zwracania roztargnionej uwagi i puszenia się za wszelką cenę. Jego czyn będzie czynem wolnym i posiądzie sławę istotną wśród ludzi wolnych. Do tego celu zdążać się będzie z największą ludzką pasyą i z najognistszym zapałem, działając na własną rękę.

Dla Ryszarda Nienaskiego jedna prawda w tem wszystkiem, co słyszał, była niewątpliwa. Było to wydźwignięcie się ponad wszystko ideału przemocy. Nieprawość świata miała być przez gwałt zniweczona. Znajdowała tu swe zaprzeczenie bierna wiara wschodu, niesprzeciwianiu się złemu środkami siły. Widoki przecierpiane, myśli żywe lutowały się z tem drugiem widzeniem świata, brały na moc ze sprzeciwami wiary pierwszej. Ciężki był teraz samotny krok ku pustkowiom, posiepanym szatańską przemocą, ku pagórkom rudym od zgniłych pniaków szubienicznych, czerwonym od odziemków krzyżowych. Myśli się stały ponure i czucia gorzkie. Uleciała wesołość młodociana, motyl jednego dnia wiosny. Wiara w dobrotliwość człowieka, który dla brata uczyni wszystko, płacząc w jasnowidzeniu przed Bogiem — przeminęła jak sen. Cokolwiekby głosił entuzyazm i przepowiadała cnota nowego świata — napewno trzeba było rzemienny arkan przytwierdzić do tak miłosciwej niedawno dłoni, stryk przygotować, pod połą ukryć kajdany. Ku jutrzni nowej trzeba było patrzeć ponad grzbiety, przemocą zgięte ku ziemi...

* * *

Pomimo tylu i tak możnych przeciwności, skromne biuro „Pracy“ przetrwało wszelkie kryzysy, utrzymało się i, niepostrzeżone, z coraz mniejszym rozgłosem, a coraz istotniejszym rozwojem, zaczęło działać na stałe. Ludzie przywykli do tej bzdurnej instytucyjki, która zdawała się być tak dziwnie obcą na gruncie paryskim i używali jej w razie potrzeby, jak się korzysta, nawet o tem nie wiedząc, z cysterny, mozolnie i wśród trudu przez kogoś tam, kiedyś tam wykutej w kamieniu. W ciągu roku kilkaset osób zostało umieszczonych przez to małe biuro, „plasterek angielski“ (a raczej polski) „na brzy-

Budżet obraca się już około **czwartego miliarda koron** i wynosi
w dochodach . . 3.460,987.902 K
w wydatkach . . 3.460,726.156 „
tak, że wypada **nadwyżka** 261.746 K

Wyższe **dochody** preliminuje rząd:
z podatku osobisto-dochodowego 36 mil.;
z podatku **wódczanego** 35·9 mil.;
z loteryi klasowej i liczbowej 14 mil.;
z podatku na szampana 800.000 K;
z podatku od totalizatora 1½ mil.;
z podatków **pośrednich** 66 mil.;
z tytoniu 24 mil.;
z kolei 22 mil.;
z poczty 20 mil.

Większe **wydatki** preliminowane są:
na przeprowadzenie pragmatyki 30 mil.;
na udział krajów w podatku wódczanym 40 milionów;
na **wojsko** 102 miliony.

Projekt budżetu zawiera też **dwie pożyczki:** jednę na inwestycye kolejowe w kwocie 120 milionów, drugą **na nadzwyczajne wydatki wojskowe,** uchwalone przez delegacye w kwocie 102,800.000 K.

Jak z projektu się dowiadujemy, zamknięcie rachunkowe za r. 1913 wykazało **nadwyżkę** 20 milionów koron, a oprócz tego nadzwyczajny zysk blisko 9 milionów koron z bicia monety.

Przesilenie we Francyi.

W miesiąc po wyborach do Izby deputowanych, które przyniosły stronnictwom radykalnym wzmocnienie ich pozycyi, gabinet podaje się do dymisyi. Premier Doumergue motywuje swe ustąpienie tem, że przeprowadził zadanie, do którego był powołany; teraz więc jest rzeczą następcy na podstawie uzyskanej większości kontynuować politykę, za którą wyborcy się oświadczyli. To hasło jest jednak tylko maskowaniem prawdziwej przyczyny obecnego przesilenia, a jest nią kwestya: trzyletnia czy dwuletnia służba wojskowa.

Gdy z początkiem zeszłego roku parlament francuski pod wrażeniem ustawy wojskowej niemieckiej, powołującej 60.000 nowych rekrutów, uchwalił powrót do trzechletniej służby, zrobił to pod przymusem, bez wewnętrznego przekonania. Większość radykalna twierdziła, że z powodu wyczerpania rezerwoaru ludzkiego musi w inny sposób dotrzymać kroku Niemcom i odrazu przeszła z 24-miesięcznej na trzyletnią względnie 32-miesięczną służbę. Radykali nie uważali jednak tego kroku za ostatnie słowo, czego najlepszym dowodem jest fakt, że ich kongres, odbyty w lecie zeszłego roku w Pau, uchwalił żądanie powrotu do 2-letniej służby.

Ostatnie wybory dały wprawdzie większość za 3-letnią służbą, ale równocześnie przyniosły **silny wzrost mandatów zjednoczonym socyalistom,** którzy 3-letnią służbę najusilniej zwalczają. Bez socyalistów radykali nie mają większości w Izbie i dlatego Doumergue ustępuje, aby umożliwić utworzenie takiego rządu, który socyaliści mogliby poprzeć bez wyrzeczenia się swego zasadniczego żądania. Rozchodzi się więc o to, kto będzie powołany do utworzenia tego gabinetu i jak się ułoży stanowisko Poincarego, prezydenta rzeczypospolitej.

Poincaré, który wybór swój zawdzięcza fałszywym republikanom i jawnym monarchistom, popiera grupę Brianda, która pod nieszczerem hasłem patryotycznem: obrona kraju przed Niemcami, jest przednią strażą reakcyi politycznej i społecznej. Prezydent republiki musi jednak wykonać wolę większości Izby, tj. powołać niesympatyczny sobie rząd albo ustąpić. Z przesilenia więc gabinetowego może wyróść przesilenie prezydyalne, a prawdopodobnie radykali świadomie do tego dążą.

Kwestya następstwa nie jest dotąd wyjaśniona. Kandydatem radykałów na szefa rządu jest Viviani, który przedtem, podobnie, jak Briand i Millerand, był socyalistą; później dla karyery ministeryalnej porzucił swój obóz, ale w odstępstwie nie poszedł tak daleko, jak wymienieni powyżej dwaj ex-socyaliści. Partya radykalna, której kandydatem jest Viviani, w programie swym stawia **powrót do 2-letniej służby** i przeprowadzenie progresywnego podatku osobisto-dochodowego. Najważniejszemi są teki wojny i spraw zagranicznych, przy których obsadzeniu okaże się, jak daleko nowy rząd zamierza iść w sprawie zmiany czasu służby wojskowej.

Dotychczasowy minister wojny Noulens nie wchodzi w rachubę, gdyż jest zwolennikiem 3-letniej służby. Najpoważniejszym kandydatem jest były minister wojny Messimy, który postawił był w Izbie wniosek pośredni o 30-miesięczną służbę. Co do teki spraw zagranicznych wątpliwem jest, czy Bourgeois ją przyjmie, gdyż tylekroć pod pozorem choroby wymawiał się od udziału w rządzie. Ze względu na stosunek z Niemcami ważne byłoby powołanie do nowego gabinetu Delcasségo, czy jako ministra spraw zagranicznych czy marynarki. Delcassé, który pomyślnie przeprowadził swą misyę jako ambasador w Petersburgu, jest w Niemczech znienawidzony jako twórca porozumienia francusko-angielskiego i jako polityk, który przed kilku laty jako minister spraw zagranicznych dążył do wojny z Niemcami.

W każdym razie obecne przesilenie jest tryumfem socyalistów jako walczących o krótszy czas służby.

Wielki strejk górników woskowych w Borysławiu.

Borysław, 31 maja.

II.

Zorganizowani w Unii górniczej przedłożyli 15 maja dyrektorowi drowi Kernowi memoryał, w którym domagają się podniesienia płacy szychtowej na 6 K dziennie, bezpłatnych pomieszkań, opału, podwyżki płac dla maszynistów, palaczów, dla topiarzy. Dyrektor odpowiedział, że o podwyżce płac **mowy być nie może,** że zresztą nie jest kompetentnym do dania im odpowiedzi, żądania przedłoży radzie nadzorczej Towarzystwa akcyjnego do rozstrzygnięcia, a 3 czerwca da stanowczą odpowiedź. Prosił, by do 3 czerwca wstrzymali się z wszelkimi krokami. Ponieważ atoli przed trzema laty (w r. 1911) analogiczną historyę zaaranżował nieboszczyk Szumski, osławiony w całej Galicyi wyzyskiwacz robotników, w ten sposób, że wyznaczył termin odpowiedzi na żądania górników, a przed tym terminem sam wyjechał do kąpiel, skąd wrócił w późnej jesieni, tak, że o strejku mowy być nie mogło — przeto górnicy, nie dowierzając drowi Kernowi (rozeszła się pogłoska, że 1 czerwca jedzie do kąpiel), uchwalili nie czekać do 3 czerwca.

Dnia 22 maja zastanowiło pracę **740** górników. Na kopalni, prócz inżynierów, dozorców i podskakiewiczów, nie został nikt. Dopiero po dwóch dniach udało się dyrekcyi skłonić dwóch maszynistów, Kozę i Surówkę, by stanęli do pomp. Podajemy nazwiska tych łamistrejków do wiadomości ogółu robotników w całym kraju. W Borysławiu dzieci górników biegają za nimi, wołając: „Judasz! Judasz!" Każdy z nich dostał po 100 K za złamanie strejku; jest to cena, za którą sprzedali 740 górników. Ale mogą być pewni, że długo w kopalni pracować nie będą. Górnicy postawili bowiem nowy warunek powrotu do pracy: „Koza i Surówka nie zostaną w pracy". Jeżeli ci panowie chcą nadal zostać w kopalni, niech się póki czas zreflektują i **zaraz porzucą pracę.** Bez górników kopalni nie będzie, bez Kozy i Surówki można się obejść. Głodują wszyscy, może i Koza z Surówką głodować.

A warunki pracy w kopalni są najgorsze: Górnik walczyć musi z gazami, z wodą, z cisnącym materyałem. Chodnikami przechodzi się przez stare mordownie borysławskie, napotyka się na drzewa, stare chodniki, jamy walące się starych kopalni. Cały teren kopalni pełen jam niezabezpieczonych, rabunkowo eksploatowanych 300 kopalni wosku ciśnie się i wali. Bele o średnicy 40 cm. pękają jak zapałki. Górnik pod ziemią musi walczyć na każdym kroku o **swe życie,** o utrzymanie chodnika i sztolni. Górnik nieznający kopalni sam zginie i zniszczy kopalnię w przeciągu dwóch tygodni. Jeżeli strejk potrwa 4 tygodnie, trzeba będzie zakładać nową kopalnię, bo do starej nikt się nie dostanie z powodu wody, gazów i zawalenia się chodników.

Sprowadzić górników skądinąd niepodobna.

To też nowi nabywcy tej kopalni pp. Czonka, Hartenstein i berlińscy akcyonaryusze liczą chyba tylko na to, że robotnicy okażą brak solidarności, że **głód** zmusi ich do powrotu do pracy. A na tym punkcie się oszukają. W Borysławiu jest pracy dość. Górnicy poszukali sobie pracę przy nafcie i mogą dwa i trzy miesiące wytrzymać. Dwie korony pod ziemią zarabiali, a jako dzienni robotnicy zarabiają, na **świecie pracując, bodaj 3 korony** dziennie.

Wieści chodzą, że nowi akcyonaryusze nabyli od Länderbanku akcye kopalni wosku po to tylko, by zarobić na ich sprzedaży. Jeżeli takim był ich zamiar, to powinni spiesznie zgodzić się na żądania strejkujących, bo w razie przeciwnym strejk się przeciągnie, górnicy wytrzymają, skądinąd górników sprowadzić nie można i kopalnia będzie zupełnie zniszczoną.

Na wieść o tem, że dr Kern zapowiedział wogóle zamknięcie kopalni, twierdząc, że kopalnia się nie rentuje, że zatem nie może więcej płacić, zapanowała wśród górników radość nieopisana. „Nareszcie rozwiążemy się z biedą!" „Zamknijcie kopalnię i wypłaćcie nam kasę bracką." To był chór jednozgodny zgromadzenia górników, gdy tow. poseł Moraczewski komunikował pogróżki Kerna, wypowiedziane do starosty Żukotyńskiego.

W całej akcyi pośredniczy starosta górniczy nadradca Werber wraz z inspektorem kopalń Mokrym. Starosta drohobycki Żukotyński naznaczył tow. akcyjnemu termin odpowiedzi na żądania górników na wtorek 2 czerwca. Pertraktacye toczyły się dotychczas przez 4 dni między górnikami, reprezentowanymi przez posła Moraczewskiego, a między starostą górniczym Werberem, w obecności starosty Żukotyńskiego, insp. Mokrego i nadkom. Szwarca.

Jako ostateczną granicę, poniżej której górnicy zejść nie mogą i nie zejdą, postawił poseł Moraczewski alternatywę: Górnicy IV klasy 4 K 10 h, III kl. 4 K 40 h, II kl. 4 K 70 h, I kl. 5 K za szychtę pańską; akordy rzeczywiste, nie pozorne;

dkim wrzodzie", bardzo duża ilość znalazła tam informacyę, radę i opiekę. Gdy po upływie tego czasu zarząd, do którego Ryszard Nienaski należał, zwołał walne zgromadzenie, to — o dziwna zmiano usposobień ludzkich — posiedzenie to odbyło się cicho, z godnością i nawet widną powagą, niczem jakieś sprawozdanie akcyonaryuszów banku, albo kolei. Prezes „zagaił", sekretarz odczytał co należy, skarbnik wymienił cyfry... Interpelacye, wolne wnioski, zamknięcie... Najdziwniejszą z dziwnych rzeczy było to, że na tem zebraniu byli obecni ci, co na poprzednich wszczynali najhałaśliwsze awantury, dowodząc, iż ta inicyatywa jest „szkodliwa" — ci sami, którzy krzyczeli, protestowali, szczerze i sumiennie upatrując w niej zamach na postęp, na interes proletaryatu, na dobro ludu. Widząc przed swemi oczyma taki dowód zmiany w poglądzie na prawo do umierania na ulicy, a nadto bardzo zmęczony pracami tego roku, tęskniąc zresztą do architektury, Ryszard, po otrzymaniu laurki pochwał za swą „działalność", odszedł w pokoju i zastąpiony został przez innego szczęśliwca do wyszukiwania zajęć. Czuł, że dla dobra rzeczy i dla wyjaśnienia istotnej prawdy, należałoby pociągnąć owych krytyków przed jakiś sąd i głośno tę sprawę wygrać. Lecz wolał poprzestać na tryumfie istotnym, to znaczy cichym, bez jednego słowa, bez jednego efektu i jednego akcentu, tem cichszym, im głośniejszą była porażka w roku ubiegłym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeżeli górnik nie zarobi w akordzie pańskiej szychty, otrzymuje jako najniższą płacę pańską szychtę. Inne żądania co do maszynistów, palaczy, topiarzy, wozaków pozostają niezmienione. O ileby nastąpić miała redukcya robotników, wypłaci przedsiębiorstwo natychmiast kasę bracką każdemu nieprzyjętemu do pracy.

We wtorek rozpoczną się pertraktacye z gwarectwem.

Ankieta

w sprawie pracy zarobkowej uczniów szkół średnich podczas feryj wakacyjnych.

Z ankiety powyższej, która się 19 maja odbyła we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, podała urzędowa „Gazeta lwowska“ komunikat, zawierający dosłowną treść uchwalonych tamże rezolucyj. Dzienniki krajowe powtórzyły chórem ten urzędowy komunikat, nie podając, względnie nie troszcząc się o wyjaśnienia, które dla zrozumienia uchwalonych rezolucyj są bezwzględnie wskazane.

Jako uczestnik ankiety poczuwam się do obowiązku opatrzyć uchwalone rezolucye następującym komentarzem: Tak główny referent stanowiska lekarskiego prof. dr Ciechanowski, jak również wszyscy inni lekarze w ankiecie biorący udział bez zastrzeżeń **potępili w zasadzie pracę fizyczną uczniów** w tych warunkach, w jakich się ona dotychczas odbywała, dając pełny wyraz **zabójczemu wpływowi tejże pracy** na zdrowie fizyczne i moralne tychże studentów-robotników. Wspomnieć należy, że w ankiecie zasiadali wytrawni znawcy i badacze wychowania fizycznego młodzieży, jak doc. Piasecki i Dr Wyrzykowski, naczelnik „Związku Sokołów“.

Znaczna część rezolucyj, tyczących się pracy fizycznej młodzieży, dotyczy nie pracy zarobkowej, lecz pracy jako środka hygienicznego i wychowawczego; tak zatem należy owe rezolucye rozumieć, aby one odpowiadały intencyom referenta oraz myślom wypowiedzianym przez innych uczestników ankiety. Jeżeli wogóle jedna z rezolucyj wspomina cośkolwiek o pracy zarobkowej, czyni to wyłącznie ze stanowiska „malum necessarium“; stwierdzono bowiem smutny fakt, że **4000 uczniów szkół średnich** pracy zarobkowej się oddaje i że za pracę powyższą uzyskano 100.000 K, która to kwota była niezbędną dla utrzymania równowagi ich bytu materyalnego. Znając nasze stosunki galicyjskie, nie można na razie liczyć na inne źródło, któreby dostarczyło tak pokaźnej sumy, koniecznej, aby ci uczniowie mogli swe studya kontynuować. Mimo to referent do owej pseudo-koncesyi dodał tyle zastrzeżeń natury hygieniczno-lekarskiej, że o wprowadzeniu jej w życie — w naszych warunkach prawie mowy niema. Przedewszystkiem z owej koncesyi **bezwarunkowo wykluczono pracę w przemyśle budowlanym i fabrycznym,** przy regulacyi rzek, budowie kolei żelaznych, przy łupaniu kamieni i t. p.; wykluczono zatem właśnie tę pracę, której — jak statystyka wykazała — dotychczas przeważnie się uczniowie oddawali.

Natomiast objęte są ową koncesyą prace rolne, ogrodowe, bartnicze, zbieranie ziół lekarskich lub bardzo lekkie prace terenowe i leśne i to tylko pod odpowiednim nadzorem, stosowaniu indywidualizacyi i przestrzeganiu odpowiednich przepisów hygieniczno-lekarskich. O ileby powyższe prace mogły przynieść młodzieży i pewne korzyści materyalne, uznała je ankieta, jako dopuszczalne.

Szukając jednak rozwiązania dla tak ważnej kwestyi, nie ograniczyła się ankieta do wskazania odpowiedniejszych sposobów zarobkowania, ale przedewszystkiem zastanawiała się nad pytaniem: co zrobić z ową młodzieżą, nie mającą podczas feryj wakacyjnych z czego żyć, a równocześnie zdrowie jej pozostawia wiele do życzenia?

I wszyscy jednogłośnie uznali w tym kierunku wartość **kolonij wakacyjnych,** konieczność ich rozszerzenia i pomnożenia, przyczem zastanawiano się, czyby zapisu ś. p. dra Burzyńskiego nie można w ten sposób interpretować, aby stał się źródłem zasilającem fundusze obecnych i nowych kolonij wakacyjnych.

Sądzę, że powyższe wyjaśnienia przyczynią się do właściwego zrozumienia tendencyj uchwalonych rezolucyj.

Trudno mi wreszcie zamilczeć o jednem bardzo przykrem wrażeniu, jakie wyniosłem z ankiety. Oto na blisko 30 członków ankiety, zastępca t. zw. „Ligi przemysłowej“ był jedynym, który się oświadczył za tolerowaniem dotychczasowej pracy zarobkowej uczniów gimnazyalnych. Tak się pojmuje zadanie popierania przemysłu krajowego. Wszelkie komentarze chyba zbyteczne. *Dr Roman Glassner.*

Dzień kobiet.

Centralny komitet kobiecy P. P. S. D. przedkłada zgromadzeniom w dniu 7 czerwca następującą **rezolucyę:**

W imieniu zorganizowanych w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej kobiet podnosimy żądanie równouprawnienia kobiet z mężczyznami w dziedzinie społecznej, prawnej i politycznej.

W czasie, gdy miliony kobiet oddają się pracy zarobkowej, na równi z mężczyznami, odczuwają jako ciężką krzywdę i poniżenie, że dla nich nie istnieją te same warunki walki społecznej, co dla mężczyzn. Kobiety uznają jako powód swego pokrzywdzenia brak praw politycznych.

Zgromadzone kobiety w Dniu kobiet 7 czerwca 1914 żądają dla wszystkich dorosłych obywatelek równych praw obywatelskich, przedewszystkiem biernego prawa wyborczego do sądów przemysłowych, czynnego i biernego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy, jakoteż prawa należenia do stowarzyszeń politycznych. Żądamy tych praw politycznych jako niezbędnego oręża:

Do walki o ochronę życia i zdrowia robotnic!

Do walki o ochronę matek i niemowląt!

Do walki o równe wynagrodzenie za równą pracę celem zapewnienia dzieciom ludzkiego wychowania!

Do walki z drożyzną, lichwą mieszkaniową, militaryzmem, uciskiem podatkowym i cłami!

Do walki o dobre szkoły dla dzieci, o pomoc lekarską dla chorych, o zaopatrzenie dla wdów i sierót, dla starców i staruszek!

Tak, jak z naszymi ojcami, braćmi, mężami i synami pracujemy w fabrykach, w warsztatach, na kopalniach i budowlach, na pańskich łanach, w własnem i cudzem gospodarstwie, tak chcemy z nimi razem ręka w rękę walczyć o wyzwolenie klasy pracującej z kajdan gospodarczego wyzysku i politycznego ucisku.

Ponieważ państwo nakłada na nas te same ciężary podatkowe, co i na mężczyzn, ponieważ ponosimy taką samą odpowiedzialność prawną za nasze czyny i podlegamy tym samym ustawom karnym, żądamy równych praw i równej możności bronienia swoich interesów.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚC.

16

(Ciąg dalszy).

Te myśli jeszcze bardziej zwiększały jej mękę.

Milcząca, złamana tem nieśmiałem cierpieniem, które niby ból fizyczny odczuwała, patrzała teraz na Fryca, gdy ten ćwiczył koło niej.

Ale Fryc obudził ją z marzeń.

— Dlaczego nie zaczynasz? — huknął surowo.

— Zaraz... zaraz...

Drgnęła i machinalnie wyprostowała się na trapezie. W pewnej chwili spotkały się ich oczy.

I oto ujrzał jej bladą twarz, jej szeroko otwarte oczy, jej, zda się, skamieniałe, zlodowaciałe ciało i naraz wszystko pojął.

W tym momencie ogarnął nim nieprzezwyciężony, nieprzeparty wstręt do ciała tej oto kobiety, obmierzłość do jej płazich pieszczot, wobec tej innej kobiety, niż ta, którą kochał.

Wstręt, nieprzezwyciężony wstręt, przeżerający go, podobny do nienawiści.

— Zaczynaj! — krzyknął Adolf.

— Zacznijże już raz! — wołała Luiza.

Aimée wciąż jednak zwlekała.

Poczem pomknęli jedno ku drugiemu i spotkali się. Wybledli mierzyli się nawzajem oczyma i znowu pomknęli ku sobie. Schwycił ją, ale Aimée wymknęła mu się z objęć. Znowu zaczęli — teraz on spadł.

Zaczęli nanowo, od początku: on pierwszy, potem ona; z każdą chwilą Aimée bladła coraz bardziej — wreszcie oboje spadli, Fryc znowu pierwszy...

Luiza i Adolf wprost pękali ze śmiechu na swych trapezach; Adolf wołał:

— No, no, masz ty dziś wcale nieszczególny dzień, bratku!

A Luiza dodała:

— Pewno go kto urzekł...

I śmieli się tam w górze, tam, na trapezach.

Zaczęto nanowo, ale niedługo to trwało: Aimée upuściła Fryca i ten, spadłszy, począł kląć na cały głos w wyciągniętej siatce.

I naraz wszyscy, wzburzeni i podnieceni, poczęli drzeć się jedno na drugie nieprzyjemnymi, przeraźliwymi głosami, jedna tylko Aimée spoglądała w milczeniu rozwartemi szeroko oczami, blada, mimo całego wysiłku pracy.

Fryc znów się wdrapał ku górze i nanowo zaczęto. Oboje wołali, oboje latali w powietrzu.

Pędzili jedno naprzeciwko drugiego i jednocześnie w obojgu rodził się ten sam szał, z krzykiem chwytali jedno drugie, obejmując się namiętnie.

Nie była to już praca. Była to walka! Teraz już nie zbliżali się ku sobie, nie chwytali, nie objemowali. Teraz napadali na siebie, nacierali, walczyli jak bestye...

Próbując swych sił w rozpacznej walce, latały w powietrzu dwa ciała.

Nie ustawano. Nie było już słychać słów komendy.

Bezmyślnie, z dziką, nieokiełznaną nienawiścią latali w powietrzu sami, zda się, przerażeni w tej strasznej walce na pięści.

Nagle Aimée spadła z krzykiem i gdyby martwa, leżała czas pewien w siatce.

Fryc wdrapał się na swój trapez i patrzał z góry na pokonaną przez się, ścisnąwszy zęby, blady jak maska.

Stanął na trapezie i rzekł:

— Aimée już dłużej nie może pracować. Zrobimy tedy zmianę — ona niech zajmie górny trapez, a Luiza tu niech idzie „robić“!

Powiedział to ostro, jak ten, kto posiadł władzę rozkazywania. Nikt mu nie odpowiedział, jeno Luiza poczęła spuszczać się zwolna z pod stropu ku trapezowi Aimée.

Aimée nie odezwała się ani słowem. Podniosła się tylko w siatce, jak pokonany zwierz...

Wdrapała się powoli po linie pod sam szczyt.

I znowu rozpoczęli swe ćwiczenia — od początku.

Ale teraz opuściły już Fryca siły. Sam gniew wać go dłużej: spadł, a wraz z nim spadła i Luiza,

— Cóż to, co ci się stało znowu? — spytał Adolf. — Tyś pewno chory! Weź, bracie, szczyt, z tem ci łatwiej pójdzie, inaczej nic z twej roboty!

Fryc nic nie odparł, tylko siedział z głową pochyloną ku ziemi, przygnębiony, zda się, zdrętwiały. (C. d. n.).

Walki w Albanii.

Durazzo. Powstańcy zaatakowali miasto Kroja. Byli to mieszkańcy 6 okolicznych wsi, którzy usłuchali wezwania przywódców powstania i oddali się pod ich rozkazy. Po bardzo krótkiej wymianie strzałów, władze przychylne dla księcia wraz z 50 żandarmami **cofnęły się do twierdzy**, którą powstańcy otoczyli. Do nowej walki nie przyszło, ponieważ zamknięci w twierdzy **poddali się**, gdy uszkodzono wodociąg. Władzom, oraz około 30 żandarmom pozwolono opuścić miasto. Przybyli oni bez przeszkód do Durazza.

Rokowania z powstańcami.

Durazzo. Międzynarodowa komisya kontrolna udaje się jutro do Szijak, ponieważ powstańcy prosili o odroczenie na jeden dzień rozpoczęcia konferencyi, aby wszyscy delegaci powstańców mogli przybyć do Szijak.

Rozszerzenie się powstania.

Rzym. Wedle doniesień dzienników przyłączył się okręg Elbassan do powstania. Także miejscowość Pekinje miała, wedle informacyi członków międzynarodowej komisyi kontrolnej, wpaść w ręce rewolucyonistów. Jak słychać, powstańcy w Szijak zamierzają **napaść na Durazzo**, dlatego w stolicy wzmocniono czujność.

Zajęcie Kroji.

Wiedeń. Wedle doniesień z Durazzo, mieszkańcy oblężonego przez powstańców miasta Kroja wysłali do prezydenta ministrów Turkhana paszy prośbę o pomoc. Turkhan odpowiedział, iż wobec położenia w Durazzo nie może na razie posiłków wysłać. W niedzielę ubiegłą zebrali się żandarmi na zamku Skanderberg i stamtąd otworzyli ogień na Kroję, wołając: **Łączymy się z powstańcami!** Ludność wzięta we dwa ognie musiała się poddać i zamknęła się w domach. Oblęgający wtargnęli do miasta i zajęli je wśród okrzyków na cześć sułtana, poczem wywiesili **turecką chorągiew.**

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: **Powstańcy obsadzili Kroję.** Trzej delegaci powstańców przybyli tu, aby zaprosić członków międzynarodowej komisyi na konferencyę, która prawdopodobnie dziś się odbędzie, a której celem ma być ostateczne porozumienie co do żądań powstańców. Sytuacya w mieście jest niezmieniona.

Durazzo. Załoga Kroji, która została przez powstańców zmuszona do opuszczenia twierdzy z powodu odcięcia jej dowozu żywności i wodociągów, udała się do Alessio, a stamtąd okrętem do Durazzo. Minister skarbu Noga wrócił z Alessio, dokąd wysłano go po posiłki. Posiłki przybyłe z Alessio składają się z mahometan pod wodzą Husiniego i z Mirdytów, oraz garści Malissorów. Wysadziły ich na ląd łodzie austryackie i włoskie.

Rokowania z powstańcami.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo: Komisya kontrolna otrzymała od powstańców list, w którym ci wyrażają zdziwienie z powodu przybycia Malissorów do Durazzo. Komisya obradowała nad sytuacyą i stwierdziła, że wysadzenie Malissorów na ląd wywołało nowe trudności. Prezydent komisyi zawiadomił o tem księcia.

Dziś w południe komisya międzynarodowa uda się do Szijak, aby pertraktować z powstańcami, którzy obsadzili Kroję i Pekinje i są panami okręgu Essada paszy.

O wysłanie wojsk międzynarodowych.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg." dowiaduje się, iż rząd angielski jest obecnie przychylnie usposobiony dla projektu wysłania międzynarodowego oddziału do Durazzo. Natomiast w Berlinie obstają przy pierwotnem negatywnem stanowisku.

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. „Zeit" donosi, iż walka Niemców czeskich przeciw namiestnikowi ks. Thunowi i ministrowi robót publicznych Trnce w ostatnich dniach stała się ostrzejszą. Wskutek tego nie można się spodziewać po dzisiejszej konferencyi ugodowej jakiegokolwiek rezultatu dla uruchomienia parlamentu. Umiarkowane grupy będą się dziś głównie o to starały, by stworzyć warunki do dalszego prowadzenia rokowań czesko-niemieckich.

„Narodni Listy" donoszą, iż hrabia Stürgkh na ostatniej audyencyi u cesarza referował o spodziewanej **bezowocności** nowych rokowań ugodowych. Cesarz miał, wedle doniesienia tego dziennika, upoważnić prezydenta ministrów do dalszych dyspozycyi. „Narodni Listy" donoszą dalej, iż namiestnik Thun zawiadomił prezydenta ministrów, że ze względu na protest Niemców **nie** weźmie udziału w konferencyi. W tych warunkach przewidywać należy, iż **cała akcya się rozbije.**

Wybór prezydenta Dumy. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wybrano ponownie Rodziankę prezydentem, a wiceprezydentem wybrano br. Sekreta. Przy wyborze 217 głosów oświadczyło się za Rodzianką, 9 przeciw, 305 było za br. Sekretem a 21 przeciw niemu. Opozycya, składająca się z progresistów, kadetów, członków partyi pracy i socyalistów nie brała udziału w wyborze. Rodzianko zajął miejsce wśród oklasków centrum i prawicy i wyraził Dumie podziękowanie za ponowny wybór, poczem wezwał posłów do wzajemnej tolerancyi i upomniał ich, aby unikali smutnych zajść, któreby mogły rzucić złe światło na Dumę. Następnie proklamowano pierwszym wiceprezydentem br. Sekreta, albowiem pierwszy wiceprezydent Protopow (październikowiec) zrzekł się tej godności na rzecz Sekreta.

KRONIKA.

Czwartek 4 czerwca.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

Wiedeń, 2/6 1914.

Do Redakcyi „Naprzodu" Kraków.

W numerze 121 „Naprzodu" umieszczoną została notatka ogłaszająca, że uciekłem do Ameryki.

Otóż na podstawie § 19 ust. pr. żądam umieszczenia następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym uciekł lub miał zamiar ucieczki do Ameryki, prawdą natomiast jest, że takiego zamiaru wcale nie żywiłem.

Nieprawdą jest, jakoby powodem mojej „ucieczki były duże długi, które Wityk zaciągnął za poręką osób trzecich, a które ręczyciele muszą teraz spłacać". Prawdą natomiast jest, że wszystkie moje zobowiązania usiłuję stale zupełnie pokryć, prawdą również jest, że ja padłem ofiarą osób trzecich, za które jako ręczyciel długi spłacam, lub też które zobowiązałem się płacić, by osoby trzecie ratować z krytycznej sytuacyi.

Nieprawdą jest, by partya ukraińska przed pół rokiem orzekła moje wykreślenie z partyi, prawdą natomiast jest, że po 20 latach społecznej pracy postanowiłem na pewien czas zmniejszyć moją działalność, właśnie w celu uregulowania swoich stosunków.

Semen Wityk
poseł do Rady państwa.

Notatka nasza opierała się na doniesieniach pism galicyjskich, przeciwko którym nie wystąpiła ani jednem słowem partya, do której należy poseł Wityk! Nieobecność zaś jego w parlamencie, jakoteż jego sposoby zaciągania długów są rzeczami notorycznemi. Jego „zmniejszonej" działalności nie możemy skontrolować, wiemy tylko, co o niej sądzą towarzysze nasi z Borysławia... *Redakcya „Naprzodu".*

Nowiny krakowskie.

Odczyt posła Daszyńskiego. „Związek" stow. żyd. akad. młodz. socyalist. urządza we czwartek 4 bm, o godz. 7½ wieczorem w lokalu swym (Jasna 3) odczyt tow. posła Daszyńskiego p. t.: „Z historyi ruchu robotniczego w Galicyi". Wstęp dla członków 20 h, dla nieczłonków 30 h.

Krakowska Komisya Oświatowa odbędzie swe ostatnie przedwakacyjne posiedzenie w piątek 5 czerwca o godzinie 7½ wieczór w lokalu komitetu miejscowego. Obecność wszystkich członków konieczna.

Powrót emigrantów. Wczoraj przejechało przez Kraków z powrotem z Ameryki około 1000 emigrantów. Opowiadają oni, że w Ameryce brak pracy, zarobki są niskie, a drożyzna jest wielką.

Na wystawę jubileuszową Towarzystwa sztuk pięknych nadesłał krakowski zakład witrażów Żeleńskiego witraż przedstawiający „Chrystusa na tronie" projektu Zbigniewa Pronaszki, wedle szkicu St. Matejki. Witraż ten przeznaczony do cerkwi rumuńskiej w Kimpolung na Bukowinie. Frekwencya na wystawie wzmogła się; szczególniej w obydwa Zielone święta zwiedziło wystawę kilkanaście wycieczek zbiorowych i bardzo wielu przejezdnych.

Na rzecz Tow. szkółek fröbiowskich odbędzie się w niedzielę 7 b. m. w parku sportowym obok parku Jordana festyn. Początek o godz. 4 po południu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę. Bilety do nabycia (po 30 i 40 h) u p. Heleny Fromerowej (Powiśle 12), a w dzień festynu przy kasie. Fanty przyjmuje p. drowa Altendorfowa (Rynek gł. 30, II. p.).

Pożar w Woli Justowskiej. W nocy o godzinie 2-giej wybuchł w Woli Justowskiej pożar w zabudowaniach, należących do gospodarza Dembowskiego i zniszczył całe obejście, t. j. chatę i stodołę. Ogień przerzucił się na stodołę dworską, długości 50 metrów; płomień przepalił już dach i przerzucił się na stajnię i na spichlerz, niszcząc również dachy. Na miejsce wyruszyła filia straży pożarnej z Zwierzyńca i 5 ludzi z straży ochotniczej. Ogień zlokalizowano tak, że na budynkach dworskich spaliły się tylko dachy. Budynki te należą do p. Grünwalda; dzierżawi je p. Chaim.

Pod adresem Towarzystwa ochrony zwierząt. Zwracamy uwagę Towarzystwu ochrony zwierząt na barbarzyński sposób obchodzenia się z drobiem przy transportowaniu go koleją. Odbywa się to na dworcu osobowym (dlaczego?), na jedną klatkę, zbitą z listewek drewnianych, pakuje się drugą, zgniatając często głowę nieszczęsnego ptaka, o ile się na czas nie usunął. Potwierdzają to naoczni świadkowie.

Seanse Rubiniego w teatrze „Nowości". Trzy ostatnie seanse odbędą się dziś, w piątek i w sobotę, na których p. Rubini wykona „zagadkę policyjną" w ten sposób, że wykryje mordercę, jego wspólnika, ofiarę, narzędzie mordu itd.

Wycieczkę do Włoch urządza w lipcu sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska" naucz. kosztem 385 K (154 rubli, 330 marek). Zgłoszenia przyjmuje się do 20 czerwca. Przed zgłoszeniem należy zażądać informacyi i programu wycieczki pod adresem p. Jana Szkodzińskiego w Krakowie, ul. Smoleńska 27.

Złośliwa zabawa. 12-letni Paweł Małoń, 8-letni Maryan Wątorski i 9-letni Jan Zarzycki włożyli kamienie między szyny zwrotnic na stacyi Grzegórzki tak, że wskutek tego nastąpiło wykolejenie się szybującej lokomotywy. Szkoda z tego wynikła wynosi 3000 koron.

O kradzież na poczcie w Podgórzu. Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Salomonowi Fallekowi, jak twierdzi akt oskarżenia, światowemu złodziejowi o okradzenie kasy pocztowej w Podgórzu. W nocy na 22 czerwca z. r. włamano się do budynku, wywiercono w kasie dziurę i skradziono 12.405 K w monecie złotej i srebrnej; do górnego przedziału, w którym było około 50.000 K w banknotach, złodzieje nie mogli się dostać! W ucieczce porzucili 3000 kor. w srebrze. W kilka dni potem aresztowano w Bytomiu dwóch ludzi, gdy wymieniali pieniądze austryackie. Jednym z nich był Fallek, kilkakrotnie już za kradzież karany. Władze pruskie wydały go Austryi. Na rozprawie zaprzecza winy, broniąc się z wielką zręcznością.

Wyrok zapadnie dziś po południu.

Najazd na tramwaj urządził wczoraj wieczór u zbiegu ulic Sławkowskiej i Tomasza woźnica Jan Bek. Z tej opresyi wyszedł wóz tramwajowy z rozbitą szybą.

Okradzenie śpiących. Przy ulicy Mickiewicza w Podgórzu do mieszkania pani S. wszedł przez otwarte okno złodziej i z pod głowy śpiącej wyciągnął 260 K, schowane pod poduszką. Śpiącemu na fotelu bratu właścicielki mieszkania wyciągnął z kieszeni zegarek, potem zrewidował szafy, zabierając pościel i garderobę. Śpiący nie obudzili

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

się, złodziej wyszedł bez przeszkody i dotąd na Policyi nie zgłosił się.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Głupi Jakób".
Piątek: „Zemsta".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: „Panieńskie skały".
Piątek: „Panieńskie skały".
Sobota: „Panieńskie skały".

Nowiny lwowskie.

W procesie Bendasiuka przemawiali wczoraj obrońcy Solański i Dudykiewicz. Dziś zacznie wywody obrońca Aleksiewicz za popa Sandowicza. Wyroku spodziewają się w sobotę.

Ze sfer kolejarskich piszą nam: W sobotę dnia 30 maja odbyło się walne zgromadzenie „banku Makuscha". Prawie każdy numer „Kolejarza" zawiera kwiatuszki z działalności tej instytucyi, która dla niektórych panków stała się dojną krową. Wszelkie próby zapobieżenia złemu nie na wiele się przydają, gdyż używa się wszelkich możliwych sposobów, by je sparaliżować. To walne zgromadzenie miało wybrać 5 nowych członków do rady nadzorczej: 2 z łona podurzędników i służby. Aby bodaj nieco przetrzeć duszną atmosferę, grono ludzi uczciwych, zdążających do utrącenia tej mafii, postawiło kandydatury tow. Siennickiego i Anspacha. Przeciw temu pierwszemu wystąpił ze swą kandydaturą Foryst, prezes „Białego sztandaru", człowiek, który się nie wstydził wyciągać rękę po jałmużnę w postaci składek. Wtedy wszyscy dawali; dziś ten człowiek psy wiesza na socyalistach, jest ich „przeciwnikiem". Jako kandydat wystąpił również niejaki Konopacki, figura znana na lwowskim bruku, który wykonał projekt Zohlera i napisał list do tow. Siennickiego, w którym mu grozi, że skoro nie cofnie swej kandydatury, przeciw niemu zwróconej, to on, Konopacki, poruszy jego życie prywatne. Nie obliczył się jednak biedny, że to sprawa niebezpieczna i najgorzej dla niego się skończy. Wszyscy trzej stają do ścisłych wyborów, jest więc rzeczą ludzi uczciwych, którzy pragną zmiany stosunków na lepsze, by takim pankom dali zasłużoną odprawę. Groszem publicznym nie wolno napychać kieszeni Makuschów lub innych rewizorów, jak się to dotychczas praktykowało.

Zamachy samobójcze. W domu przy ul. św. Wojciecha 4 otruła się Marya L., szwaczka. Zażyła ona sublimatu. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala. Na Bajkach zażyła trucizny szwaczka K. Pogotowie udzieliło desperatce pomocy. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Do stawu Pełczyńskiego skoczył Mieczysław V. Żołnierze pływalni wydobyli go z wody. Wyratowany odszedł z pływalni, udał się do zarośli na górze cytadeli i tam się powiesił na drzewie. Pasek, który okrążał szyję, był za słaby i urwał się. Uparty samobójca spadł na ziemię. Odstawiony został na policyę, gdzie tłómaczył się, że był pijany.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Elektra".

Z kraju.

Z Sambora piszą nam: Panujący od dwóch lat zastój w przemyśle budowlanym zrujnował setki ludzi, z których część wyemigrowała w poszukiwaniu za zarobkiem, znaczniejsza zaś część niszczeje, trawiona niedostatkiem i wątłą nadzieją poprawy. W ostatnich tygodniach nadzieje te znacznie się ożywiły. Powszechnie mówiono o całym szeregu wykonać się mających budowli; słusznie też robotnicy mogli liczyć, że się wreszcie dla nich otworzy źródło zarobkowania. Zarząd kolejowy przystąpił do rozszerzenia magazynu kolejowego, jak bolesnem było jednak rozczarowanie wycieńczonych z powodu braku pracy rzesz robotniczych, gdy zamiast nich wykonuje zarząd kolejowy roboty obcymi siłami. W tych dniach rozpoczął budowę dr Biegelmayer i, jak zapewniają, nietylko oddał jej wykonanie przedsiębiorcy zamiejscowemu, mimo że w miejscu jest niemała ilość należycie wykwalifikowanych fachowców, ale nawet zamierza zatrudniać jedynie obcych robotników. P. dr. B., fizykowi miejskiemu, dyrektorowi szpitala powszechnego i jednemu z głównych filarów tut. związku chrześciańsko-ludowego, chyba nie tajną jest grasująca wśród mas robotniczych nędza. Zrozumiałem jest też rozgoryczenie, jakie owładnęło temi masami. Spodziewamy się, że dr B., dbały o ich sympatye w czasie wyborów, zechce obecnie czynnie swą troskliwość okazać.

W sprawie morderstwa w Pikulicach pod Przemyślem aresztowano trzeciego spólnika mordu. Jest nim 24-letni Rudolf Trzaska, syn dorożkarza, znany awanturnik, kilkakrotnie już karany. On miał dostarczyć narzędzie mordu i ubranie cywilne. Wydał go Rybczak, ale Trzaska nie przyznaje się do udziału w zbrodni. Policya jest zdania, że w sprawę wmieszanych jest jeszcze dwóch znanych już ludzi, których poszukuje.

Służąca Łapicka ma się względnie dobrze i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Jéj wyzdrowienie będzie najlepszym środkiem do wykrycia tego, który mordował.

Bijący katecheta. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 27 maja katecheta szkoły w Kielanowicach pobił ucznia Padlę, 7-letniego syna ludowca, którego podczas napadu na Stapińskiego także pobito. Katecheta podczas nauki religii, bijąc chłopca, wołał do niego: „ty, socyalistyczne nasienie, ja cię ubiję". Ojciec pobitego udał się na drogę sądową.

Ze świata.

Trzy wyroki śmierci. W Solnogrodzie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał na śmierć przez powieszenie robotników kolejowych Kristana i Kudernę, oraz wdowę po robotniku kolejowym Feichterową. Pierwsi dwaj zabili męża Feichterowej z jej poduszczenia. Kriston ma być powieszony pierwszy, Feichterowa na końcu.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: W galeryi Dorée'go zniszczyły sufrażystki dwa bardzo cenne rysunki siekierami i zraniły jednego z dozorców.

Bomby w ministerstwie. Z Waszyngtonu donoszą: W ministerstwie rolnictwa odkrył urzędnik przed drzwiami biura sekretarza państwa Houstona pięć rur napełnionych, jak się zdaje, **dynamitem.** Zagasił on jeszcze na czas lont, który był przymocowany do tych rur.

TELEGRAMY

z 4 czerwca.

Zaostrzenie się strejku w Borysławiu.

Borysław. (Tel. wł.). Rokowania z dyrekcyą kopalń zostały **rozbite.** Na żądanie dyrekcyi kopalni sprowadził starosta Żukotyński **6 kompanij piechoty** i rozlokował je **w szkołach,** z których **wypędzono dzieci.**

Rozgoryczenie wśród ogółu robotników zagłębia nadzwyczajne. **Strejk trwa niezmiennie;** łamistrejków nie ma.

O wyższe szkoły czeskie.

Praga. Wczoraj kongres czeskich lekarzy i przyrodników zakończył swe obrady uchwaleniem szeregu rezolucyj. Między innemi uchwalił rezolucyę w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie i samodzielnej wyższej szkoły rolniczej i wyższej szkoły weterynaryjnej w Pradze.

Porozumienie austryacko-serbskie.

Belgrad. Między Austryą a Serbią przyszło do porozumienia w sprawie **kolei wschodnich.** Serbia obejmuje te koleje w swój zarząd, przyznając Austryi różne udogodnienia taryfowe. Oprócz tego Serbia zobowiązała się wybudować ważną dla Dalmacyi kolej Użice-Uwacz

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Poincaré poruczył **Vivianiemu** utworzenie gabinetu. Viviani ma się naradzić ze swoimy politycznymi przyjaciółmi i dziś da odpowiedź.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Król Piotr, który onegdaj przyjął dymisyę gabinetu, powołał wczoraj do siebie oprócz prezydenta skupsztyny Nikolicza także przywódców opozycyi w sprawie utworzenia bloku. Wynik konferencyi jeszcze nieznany.

Jak w tutejszych kołach politycznych oświadczają, król gotów był powierzyć Pasiczowi kierownictwo nowych wyborów do skupsztyny pod warunkiem, że rozporządzenie co do pierwszeństwa władz cywilnych przed wojskowemi, które wywołało opozycyę korpusu oficerskiego, zostanie cofnięte albo ograniczone tylko do terytoryum staroserbskiego. W radzie ministrów, na której Pasicz przedłożył ten warunek korony, uchwalono jednak **utrzymać w całej pełni rozporządzenie.** Wobec tego król przyjął dymisyę gabinetu. Co do dalszego rozwoju przesilenia sądzą, że król powierzy misyę utworzenia gabinetu młodoradykalnym, nacyonalistom i postępowcom, którzyby mieli utworzyć blok. Ponieważ jednak młodoradykali jako najsilniejsza partya opozycyjna nie chcą utworzyć wspólnego gabinetu z innemi partyami opozycyjnemi, jest możliwe, że przyjdzie **między królem a Pasiczem do kompromisu.**

Dziennik „Zvono" ogłasza oświadczenie jednego wpływowego staroradykała, iż partya staroradykalna obecnie podejmie **walkę przeciw oficerom.**

Demonstracya grecka w Sofii.

Sofia. Na tutejszym kościele greckim wczoraj przed południem ktoś zatknął chorągiew grecką, co wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności. Przed kościołem zebrał się tłum, który chciał chorągiew usunąć. Policya wczas wkroczyła, aby przeszkodzić przykrym scenom.

Echa katastrofy okrętowej.

Londyn. Badanie zwłok ofiar katastrofy „Empress of Ireland" wykazało, że większość podróżnych zginęła z powodu ran, zadanych **nożami.** Dzienniki donoszą, że niektóre zwłoki są straszliwie pokaleczone, a rany są zadane widocznie ręką ludzką.

Turcya i Włochy.

Berlin. „Lokal-Anzeiger" donosi z Konstantynopola, iż Porta zamierza wnieść memoryał we Włoszech w sprawie opróżnienia wysp Egejskich, obsadzonych przez Włochy.

Groźba wojny włosko-abisyńskiej.

Paryż. „N. J. Herald" donosi z Adenu: Stosunki między Abisynią a Włochami zaostrzają się coraz bardziej. Do Massaus nadchodzą codziennie włoskie oddziały, które ruszają ku granicy abisyńskiej.

Z Tatr.

Wypadek pod Zawratem.

Na Zielone świątki wybraliśmy się w góry — w liczbie pięciu, w tem dwie panie. Wprost z pociągu, w nocy udaliśmy się na halę Gąsienicową. Droga na Boczaniu zawalona ściętymi drzewami, co nieco utrudniało pochód.

Przybyliśmy na halę, otworzyliśmy sobie schronisko i o godz. 2 już w nocy zabraliśmy się do spania. Zimno porządnie. Przykrywamy się, czem tylko możemy. Kwestya najważniejsza — czy będzie jutro pogoda?

Wstajemy wcześnie, wyglądamy szybko na światło dzienne (okna zasłonięte okiennicami). Doskonale! Słońce świeci, błyska śnieg na okolicznych szczytach i tylko mgiełki przewalają się po graniach.

Zapalamy w piecu, gotujemy herbatę, myjemy się w potoku, robimy zdjęcie, pakujemy szybko rukzaki — i w drogę.

Śniegu przed Czarnym Stawem względnie mało. Wyżej — znacznie więcej. Staw Zmarzły naturalnie zasypany śniegiem i zamarznięty; brzegi tylko sinieją. Dalej wciąż idziemy do góry olbrzymimi płatami śniegu.

Obecnie turyści chodzą (o ile wogóle już chodzą) t. zw. „Starym“ Zawratem, czyli żlebem. Wybieramy jednak nowy — dla „zadęcia“. Klamry naturalnie zasypane śniegiem.

W tem miejscu, gdzie ulokowane we wgłębieniu skalnem łańcuchy są zupełnie zasypane śniegiem i tworzą stromą powierzchnię, w górze zlodowaciałą, napotykamy trudności. Przeciągamy więc w poprzek linę i asekurując się wzajemnie przechodzimy płat śniegu, z którego sterczą nagie skałki. Panie spisują się dzielnie.

Na drugiej stronie płatu zatrzymujemy się, aby wypocząć chwilę i zwinąć linę. Patrzymy w dół — idzie do góry jakiś samotny jegomość o bardzo nieturystycznym wyglądzie, w rozpiętej marynarce, okularach, z jakąś podejrzaną laseczką. Niemiec — jak wnosimy z okrzyków.

Zbliża się do skałek. Boi się, blady — widzimy to coraz wyraźniej. Czepia się rękami śniegu, nie umie trzymać laski — źle... Czekamy.

Wystraszonym głosem zapytuje o dalszą drogę. Pokazujemy. Przebywa wreszcie niepewnymi ruchami skałkę i wstępuje na ów stromy płat...

Wzrok nasz jakby przykuty do tej bladej postaci z długimi włosami, lepiącymi się na czole. Ktoś proponuje z nas, aby szybko zejść do niego i pomódz mu.

Lecz Niemiec nerwowo, a szybko wstępuje na śnieg. Jeszcze jest na miejscu względnie łatwiejszem — i nagle traci równowagę...

Uczucie niewymownie przykre.

Próbuje chwycić się śniegu, lecz szybko, coraz szybciej stacza się w dół.

Leci... Jakimś cudem wymija owe skałki (na których niezawodnie by się potrzaskał) i wirując po śniegu, gubiąc laskę, okulary, dalej leci w dół. Parę set metrów, częściowo głową na dół.

Oto znowu przed nim skałki... Co będzie? Zatrzymuje się jednak szczęśliwym trafem. — Chwała Bogu! Oddechamy swobodniej.

Niemiec podnosi się. Tymczasem nadciąga mgła — i zakrywa go. Tylko głos dolatuje:

— Gdzie jestem?

Ładna historya! Po chwili widzimy, jak niepewnymi krokami zaczyna dążyć ku górze. Naturalnie znowu zleci, a szczęście dwa razy z rzędu nie każdemu będzie służyło. Trzeba coś z nim zrobić.

Spuszczamy w dół przywiązanego na linie jednego z naszych kolegów wycieczkowych. I gdy Niemiec podszedł do niego, wyciągamy Niemca do góry. Jak dziecko, blady i zmieszany, posłusznie wykonuje każdy ruch, który mu się poleca.

Piszący te słowa trzyma linę na górze. Oto już Niemiec przy mnie. Teraz dopiero widzę i czuję, że strasznie drży całem ciałem, jak w febrze; oczy błędne. U góry nie wie, za co się chwycić, jak pokonać ostatni stopień. No, jest — biedak — już wśród nas.

Wypytujemy go — kto, skąd? Jest to p. M., asystent chemii medycznej na uniwersytecie wiedeńskim. Wyczytał gdzieś w niemieckim przewodniczku, że wycieczka na „Zawrat-Pass“ jest bardzo łatwa, i machnął sobie na parodniową wycieczkę w „Hohe Tatra“. A że teraz jeszcze są śniegi, że ścieżki i znaki zasypane („blaue Markierung“...) itd. — o tem naturalnie pojęcia nie miał. Sympatyczny, inteligentny człowiek — poznaliśmy go dość dobrze później. Ale materyał na turystę — nieszczególny.

A no więc zabieramy pana asystenta i hejże dalej. Pod samą przełęczą jeszcze parę razy przeciągamy linę na stromym śniegu — i jesteśmy u celu. Siadamy spożywać dary Boże. Pan asystent ze zdenerwowania jeść nie może. Naradzamy się — co z nim zrobić. Chcemy bowiem iść przez Gładką do Koprowej, a tu ten biedak podąża do „Fischsee“, czyli Morskiego Oka. Czy da sobie rady? — Zapewne nie.

Idziemy w dół razem i na rozdrożu decydujemy się również iść do Morskiego. Zresztą cały ten kawał na Zawracie zabrał nam sporo czasu, i na Koprową może nie wystarczyć.

Schodzimy do siklawy, która z potężnym hukiem przerywa się wśród śniegów, rozbijając się na srebrny pył. Tu znowu stromy śnieg, i znowu kłopoty z p. asystentem, który drżąc całem ciałem — wciąż blady i nieszczęśliwy — podąża za nami. Jesteśmy w ciągłej obawie o niego. Jakby on tu radził sobie sam — rzecz zagadkowa. Przybyłaby zapewne do kronik wypadków tatrzańskich nowa smutna karta.

Roztoką w dół. U dróżnika kolacya. W mrokach wieczornych przybywamy do Morskiego Oka! Z trudnością znajdujemy sobie wobec przepełnienia — nocleg. Panie lokują się w pokoju kelnerek.

Nazajutrz pan asystent furką wrócił do Zakopanego i wieczorem odjechał do Wiednia. Dziękował nam bardzo serdecznie. Wkrótce — powiada — znowu może zajrzy w „Hohe Tatra“. Oby przynajmniej był ostrożniejszy. *Cz.*

Naturalna płodność różnych narodowości.

Ze statystyki amerykańskiej.

W sprawie naturalnej płodności poszczególnych narodowości zarządzają władze Stanów Amerykańskich dociekania statystyczne od r. 1899. W stanie Rhode Island, gdzie element napływowy jest panującym, zostały zbadane stosunki wśród 78.000 zamężnych kobiet w wieku poniżej lat 45; dla zestawień wzięto tylko te kobiety, które są już zamężne od lat 10 do 20.

Przedewszystkiem podzielono je na trzy kategorye. Do pierwszych należą takie kobiety (białe oczywiście), których rodzice są Amerykanami. Do drugiej takie, których rodzice są obcy, lecz urodzili się w Ameryce. Do trzeciej takie, których rodzice dopiero imigrowali do Ameryki. Pokazuje się, że właśnie w tym samym porządku wzrasta płodność. Na 10 kobiet pierwszej kategoryi dzieci przypada 27, drugiej 39, trzeciej 47. Natomiast bezdzietnych na 1000 kobiet pierwszej kategoryi — 131, w drugiej 63, w trzeciej tylko 53. Słowem, im bliższe Ameryce są kobiety, tem gorzej stoi sprawa z płodnością. Oto jeszcze cyfry. Na 1000 kobiet miały więcej niż 5 dzieci — pierwsza kategorya 99, druga 246, trzecia 379. Tak kolosalną jest różnica pomiędzy Amerykankami a emigrantkami z Europy!

A teraz weźniemy do rąk tabelę, pokazującą płodność poszczególnych **narodowości**. Pokazuje się, że pod względem płodności **najwyżej stoją Polki**.

Mianowicie na 10 kobiet przypadło dzieci wśród Polek **62**, podczas gdy np. u Rosyan 54, u Włochów 49, u Niemców 43, u Francuzów również 43 itd. Najgorzej sprawa stoi z płodnością Angielek, które na 10 kobiet mają dzieci tylko 34, oraz murzynek (31).

Weźmiemy teraz liczbę kobiet zupełnie bezdzietnych. Pokazuje się, że bezdzietnych strasznie dużo jest wśród murzynek, mianowicie 205 na 1000 murzynek. Natomiast najmniej bezdzietnych jest wśród Polek (25 na 1000) i Rosyanek (26). Włoszek bezdzietnych jest na 1000 — 49, Niemek 47, Francuzek 88, Angielek 90.

Jeszcze jeden szereg cyfr. Jeśli weźmiemy procent kobiet, mających więcej, niż 5 dzieci, to pokaże się, że (na 1000 kobiet danej narodowości) najwięcej jest takich kobiet wśród Polek — 609, najmniej wśród Angielek (185), murzynek (210). Wśród Rosyanek takich kobiet jest 505 na tysiąc, Włoszek 375, Niemek 304, Francuzek 325, Angielek 185.

Sprzedane Alpy.

Pan Willers z Bochum kupił sobie w Alpach górę Grossglockner, sławny szczyt i miejsce wycieczek. Zawiadomił uprzejmie związek alpejski, że chce zamknąć wszystkie drogi na szczyt. Wywołało to burzę w prasie, zwłaszcza austryackiej (nabywca mieszka w Niemczech); cudzoziemiec zakupuje górę w jakimś kraju i nie pozwala jego mieszkańcom na wycieczki! Po walce zasadniczej przyszła kolej na humor. Satyra ma wskazać skutki, jakieby za sobą pociągnęło doprowadzenie groźby p. Willersa do skutku, o ile wogóle ktoś byłby tak głupim, by dopuścić do tego.

Jest więc rok 1924. Pani Moppke, żona radcy rządowego w Berlinie (w Niemczech radców tylu, co u nas chyba), prosi męża:

— Mężusiu, tak chciałabym zobaczyć Alpy w tym roku!

— Łatwo to powiedzieć — westchnął mąż, dość przyjacielsko zresztą — ale na któryż szczyt masz ochotę pójść przedewszystkiem?

— Straszną ochotę mam na Grossglocknera.

— Nic z tego. Grossglocknera kupił już młodszy Willers z Bochum.

— Więc na Jungfrau.

Radca roześmiał się: — Na Jungfrau założył właśnie bankier Ruppmeier prywatną hodowlę zajęcy. Szelma, kazał otoczyć górę drutem kolczastym, drab jakiś.

— No, to zadowolę się Matterhornem. I tam musi być ślicznie.

— Tośś się wybrała! Cały obszar zajęło akcyjne towarzystwo Aschingera. Berlińscy urzędnicy towarzystwa straży i zamykania czuwają, by nie dopuścić na górę żadnego turysty. Ale poczekaj, dowiem się czegoś w miejscowym oddziale niemieckiego i austryackiego związku alpejskiego.

Radca spieszy do telefonu: Tu radca rządowy Moppke.

— Tu związek alpejski.

— Proszę mi powiedzieć, czy jest gdzie jeszcze jaki ładny szczyt alpejski, na który wolno wchodzić. Nie musi być wysoki.

— Niestety niema. Od wczoraj wszystko, co jeszcze było wolnego, przeszło na własność towarzystwa dla użytkowania ziemi, wzniesionej na dwa tysiące metrów nad poziom morza.

— Psiakrew!

— Mamy wprawdzie jeszcze zupełnie mały szczyt, ale ten jest zastrzeżony dla członków naszego Związku i ich gości.

— Z żarzeniem się słońca o zachodzie?

— Naturalnie. Zrobi się.

— A więc jazda. Gdzież to jest?

— W sali rekwizytów hali wystawowej nad Zoo. Może pan za 10 marek otrzymać zaproszenie na najbliższe święto alpejskie (tombola i orkiestra wojskowa).

— Dziękuję. Dość.

Rozmaitości.

Strejk w Petersburgu. Izba sądowa petersburska rozpoznawała sprawę czterech robotników z zakładów obuchowskich: Siemionowa, Strukowa, Pietrowa i Sołowiewa, skazanych przez sąd okręgowy na trzy tygodnie aresztu za przyłączenie się do strejku ekonomicznego. Sprawa przeszła do Izby z protestu prokuratora, niezadowolonego z wymiaru kary, gdyż oskarżał on owych robotników o wywołanie strejku. Skazani w apelacyi domagali się zupełnego uniewinnienia.

W związku z tym procesem nastąpiło wrzenie wśród robotników, które wyraziło się w masowym

strejku. Zastrejkowały między innymi, zakłady baltyckie i francusko-rosyjskie. Porzucili również pracę robotnicy w wielu drobnych warsztatach rzemieślniczych. Zrana dnia 1 bm. liczba strejkujących wynosiła przeszło 50 tysięcy. Były usiłowania urządzenia demonstracyi, policya jednak przeszkodziła temu i aresztowała 8 demonstrantów. Po południu, według obliczeń prywatnych, strejkowało przeszło 100 tysięcy robotników. Gmach Izby sądowej otoczony został przez policyę, bramę główną zamknięto, a publiczność puszczana była tylko bocznemi wejściami. Sala drugiego departamentu, gdzie odbywał się proces, była przepełniona; byli także obecni posłowie do Dumy z lewicy. Izba skazała Siemionowa i 3 jego towarzyszów na dwa miesiące więzienia.

Sprawa przejdzie do senatu.

Jedna z ofiar katastrofy okrętowej. Wśród ofiar katastrofy okrętu „Empress of Ireland" znajduje się komendant kanadyjskiej „Armii zbawienia", Rees, tudzież wybitny angielski artysta dramatyczny, Wawrzyniec Irving, syn słynnego tragika i jego małżonka, również artystka, występująca na scenie pod nazwiskiem Mabet Hackney. Oboje wracali do Anglii z podróży artystycznej po Kanadzie. Uratowany podróżny, kupiec Abbot, z Toronto, opowiada, że w chwili katastrofy spotkał Irvinga w korytarzu.

— Czy okręt tonie? — zawołał Irving, podtrzymując żonę płaczącą.

Gdy odpowiedziałem potwierdzająco, usiłował nałożyć na żonę pas ratunkowy, runął jednak wskutek nagłego przechylenia się parowca, na drzwi swojej kajuty. Twarz zalała mu się krwią, a żona jego straciła panowanie nad sobą.

— Uspokój się, uspokój! — wołał do niej, lecz ona zarzuciła mu ręce na szyję. Przemocą więc musiał nałożyć na nią pas ratunkowy i wynieść po schodach na pokład.

— Czy mogę panu dopomódz? — zawołałem, gdyśmy znaleźli się na pokładzie.

— Niech pan — odpowiedział — sam o sobie myśli. W każdym razie Bóg zapłać za dobre chęci.

Wówczas skoczyłem do wody i uczepiłem się płynącej belki. Z wody jeszcze ujrzałem Irvinga z żoną. Podtrzymywał ją i całował. Wnet jednak fala zmyła oboje z pokładu.

Ubezpieczenie małżeństwa. Prawo amerykańskie przyznaje żonie rozwiedzionej z mężem z jego winy alimenty, jeżeli są dzieci, to alimenty są większe. W razie niemożności płacenia małżonek wędruje do więzienia, co zresztą nie może wpłynąć na polepszenie doli rozwiedzionej żony. W celu zapobieżenia tym ewentualnościom, w Nowym Jorku utworzyło się towarzystwo ubezpieczeniowe, które, pobierając od małżonków od dnia ślubu 1 procent ich dochodów, zobowiązuje się w razie rozwodu wypłacać alimenty przysądzone stronie. Brzmi to oryginalnie i dziwnie, żeby narzeczeni, mający się połączyć ślubem dozgonnym, zaraz w miesiącach miodowych mieli płacić na rzecz możliwego rozwodu, ale w Ameryce towarzystwo zdobyło zaraz mnóstwo klientów, a to z tej racyi, że prawo małżeńskie jest tam strasznie zagmatwane; niedawno pewien mąż po 20 latach najlepszego pożycia z żoną, przekonał się, że związek zawarty jest nielegalny i dzieci jego są dziećmi z nieprawego łoża, co w zupełności potwierdził sąd. Wobec tego wyroku żona z dziećmi znalazły się odrazu na bruku bez środków utrzymania, alimentów jej bowiem, jako żonie nielegalnej, nie przyznano.

Ofiary burzy. We wsi Mściszewice, na Kaszubach, dwie kobiety, wracające z pola, schroniły się pod gruszę. Piorun uderzył w drzewo i obie zabił na miejscu. W Nowym Buczku, w powiecie złotowskim, piorun zabił gospodarza Jana Siegla. Podczas burzy znajdował się on z dwoma dorosłymi synami na polu. Synowie usiedli na ziemi, gdy tymczasem ojciec jeszcze stał. To ich niezawodnie uratowało od śmierci, albo conajmniej od kalectwa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** odbędzie się we wtorek 9 bm. o godz. 7 wieczór. Na posiedzenie to wzywa się wszystkich **członków komisyi kontrolującej.**

* **Zgromadzenia Kobiet odbędą się:**

W Nowej Wsi we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w sali p. Neulingera przy ul. Kazimierza W.

W Półwsiu we czwartek 4 bm. o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera przy ul. Kościuszki 15.

W Dębnikach w piątek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali „Czytelni robotniczej" przy ul. Różanej.

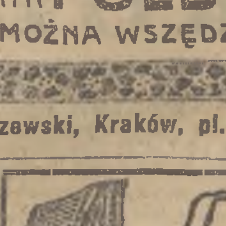
W Grzegórzkach w piątek 5 bm. o godz. 7 wieczór w sali p. Wisznitzera przy ul. Grzegórzeckiej.

* **„Lutnia Robotnicza"** zaprasza swych członków na próbę w piątek o godz. 8 wieczór. Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne zjawienie się.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1'10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.









Kobieta intel. poszukuje posady na wyjazd do towarzystwa, może udzielać lekcyi gry na fortepianie. Wymagania bardzo skromne. Zgłoszenia przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, pl. WW. Świętych 11.

Panna obeznana z czynnościami biurowemi znajdzie zaraz umieszczenie u firmy: Szymon Feltscher, ulica Blich 4.

Pokoju i kuchni umeblowanych na czas wakacyjny ew. od 15 czerwca wynajmę. Zgłoszenia do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Masło potaniało! 5 klg. paczka masła mazurskiego tylko K 10·50 do K 11·— franko wysyła Dom wysyłkowy w Korczynie k. Krosna.

Czterech zdolnych

czeladzi stolarskich

do robót budowlanych przyjmie zaraz

Józef Jończy w Nowym Targu.

Woźny-praktykant

lat 14—16 z odpowiedniemi świadectwami znajdzie umieszczenie w c. k. uprzyw. Powszechnym Banku obrotowym w Krakowie, Rynek gł. L. 8.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Świętych 11.

Pierwszorzędna siła

z działu papierowego, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu w Krakowie, poszukuje posady kierownika lub pomocnika handlowego, ew. przyjmie dobre zastępstwo także dla prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła" przyjmie Dział inserat. „Naprzodu" Kraków, pl. WW. Świętych 11.

BRZYTWY

Z powodu ogromu. zapasów dostarczamy oryg. angiel. i szwajc. brzytwy za zaliczką po K 9·—. 12·—, 15·— i 18·— za tuzin. **Dom eksp. „Carpathia" Wiedeń, II., Castellerg. 24/2. (6).**

Wózek dziecięcy

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

Agenci i osoby prywatne

mające rozległe stosunki zarobią lekko miesięcznie od 300 do 500 kor. przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Listowne zapytania tylko polskie. **Gustaw Braun, Budapest, VII., Elisabetring 42.**

Z dobrego SINGER najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.



Przed użyciem.



Po użyciu.

Tak cudownie działają tabletki

KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie, myśli, czynność i każde poruszenie ciała zależne jest od mózgu. Znużenie, przygnębienie, wyczerpanie i ogólne osłabienie ciała jest oznaką braku sił do życia. Kto chce czuć się zawsze rzeźkim, ze swobodną myślą, silną pamięcią, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-tabletki (Kola-Dultz). Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew, a udzielając sił, działa skutecznie na każdy organ ciała. Tabletki Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę do działania

a również uczucie młodości wraz z siłą czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach. Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość, a jego działanie sprawiać będzie poczucie pełnych sił i zdrowia. **Kola** jest polecany przez powagi lekarskie całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać tabletek Kola-Dultz darmo.

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu, a prześlę natychmiast **za darmo i opłatnie** dawkę tabletek Kola-Dultz, zupełnie wystarczającą do poznania jej cudownej siły.

Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Miejsce wysyłki: Heilige Geist-Apotheke Budapest, VI. Abt. 315.

„THE GRESHAM"

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa . .	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą** 3%.

Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

SKARBNICA :: POLSKA ::

ILLUSTROWANY TYGODNIK ARCYDZIEŁ LITERACKICH

ZAPRASZA DO PRZEDPŁATY NA 4-tą SERYĘ

Co soboty numer, zawierający kompletne arcydzieło, razem w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec

13 NUMERÓW:

2 Kor.

Nr. 40. Malczewski: „Marya" i Słowacki: „Wacław"; 41. i 42. Kraszewski: „Historya kołka w płocie", powieść 43. Swift: „Podróż Gulliwera do Liliputów", przekład J. Stena; 44. Kasprowicz: „Świat się kończy", dramat ludowy; 45. Orkan: „Jędrek śklarz" i inne nowele; 46. Multatuli: „Listy miłosne", powieść z holend.; 47. i 48. Łoziński: „Czarny Matwij", powieść; 49. Szekspir: „Hamlet", przekład J. Kasprowicza; 50. Korzeniowski: „Jedynaczka", powieść; 51. W. Collins: „Amerykanka", powieść z angielsk.; 52. „Wybór nowel polskich".

2 Kor.

Cała serya w prenumeracie, wraz z przesyłką pocztową — kosztuje 2 Kor.

Poprzednie trzy serye, póki zapas starczy, kosztują w komplecie nieoprawne po K 2·—, w pięknej oprawie z napisem złoconym po K2·70, wraz z przesyłką pocztową.

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY DARMO I OPŁATNIE

Prenumeratę na seryę bieżącą, jak i serye dawniejsze nadsyłać należy wprost do Administr. „SKARBNICY POLSKIEJ" Lwów, Sokoła 4.

NA RATY

tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i bižuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie**

pod firmą

TANI POLSKI BAZAR

Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).